

Z teatru

Wódko, wódeczko...

„Wódko, wódeczko...”, widowisko ze śpiewami i tańcami, opracowane przez Andrzeja Jareckiego. Opracowanie muzyczne — Marek Lusztig. Scenografia — Zofia Góralczyk. Układ choreograficzny — Henryk Rutkowski. Reżyseria — Jerzy Markuszewski. Teatr STS. Premiera 12.I.1969 r.

PIERWSZA część przedstawienia niewiele na razie obiecuje: ładnie brzmią śpiewki z Schillerowskiego „Kramu z piosenkami” w wykonaniu młodych i najmłodszych członków zespołu STS-u (oglądamy sporo nowych twarzy w tym liczącym sobie już 15 lat zespole). W przerwach między wesołymi śpiewkami o winie, gorzałce, kielichu, i szklanki odczytywane są z głośników wypowiedzi tych, którym alkohol zniszczył życie. Trochę jak w publicystycznej audycji radiowej: alarmujące doniesienia, interwencyjne, przeplatane — na zasadzie kontrastu — wesołym pohukiwaniem piosenkarskim. Pomysł trochę łatwy, po krótkim już czasie nużący. I wymowa tego lekko skrzywiona, jakby pretensja pod adresem urodzaj spuszczony narodowej, że gloryfikuje alkoholizm. Nie o to oczywiście chodzi Jareckiemu, chciał tylko pokazać, że zwyczaj picia jest w tym kraju starodawny, że pijący zawsze mogli liczyć na pobłażanie, na sympatię, na głośną pochwałę, na gloryfikację.

Ale to jest tylko introdukcja. W części drugiej przedstawienie z miejsca zaczyna nabierać werwy, na widowni — trochę przedtem ośpałej — robi się nagle gorąco, najwinniejszy schemat kontrastowania słowa piosenki ze skargą z głośnika ustępuje miejsca swobodnej kompozycji teatralnej. Padają cytaty z „Rocznika statystycznego”, pojawiają się scenki cytujące fakty znane z prasy i z radia, przytaczane są fragmenty dzieł naukowych poświęconych alkoholizmowi, fragmenty broszur antyalkoholowych, piosenki zaczynają przemawiać wprost do widowni. Jak w najlepszych programach STS-u, jak za najlepszych czasów, gdy satyra, dowcip, skecz, piosenka i scenka estradowa były orężem walczącej z pasją publicystyki teatralnej, gdy STS z obywatelskim poczuciem współodpowiedzialności za losy kraju wtrącał się — raz mądrze, kiedy indziej na oślep — w sprawy współczesności.

Robi się więc gorąco, wesoło — i groźnie. Program jest programem o wódce, o picu wódki, o skutkach picia wódki, o przywiązaniu do wódki, o obyczajach picia wódki, o mechanizmach społecznych i gospodarczych towarzyszących zjawisku nazywanym picciem wódki, o paradoksach i nonsensach walki z alkoholizmem, o bezradności ustaw. O wielkim, groźnym, przełazającym problemie: jakim jest alkoholizm. O pro-

blemie społecznym picia i rozpowszechnianiu wódki, samogonu, wina, denaturatu. O tym, że sprzedaż wódki przynosi dochód w wysokości 20 paru miliardów złotych, i o tym, że straty wynikające ze spożycia alkoholu wynoszą 30 parę miliardów złotych. O tym także, że — znowu STS ma tutaj rację — nie widać sposobu radykalnej zmiany sytuacji. Dwie kłeski — mówią — grożą Polsce. Alkoholizm i prohibicja.

Dobry, mądry i bardzo potrzebny program publicystyczny. Sprawnie i efektownie podana, z pasją społeczną i z talentem estradowym, z młodzieńczą bezkompromisowością i pełną odpowiedzialnością rozważa. Wybierzcie się na ulicę Świerczewskiego, do Teatru STS. Zobaczycie dobre widowisko estradowe, w którym autorom o coś naprawdę chodzi. Nie tylko to, żeby budzić chichot na widowni.

JERZY KOENIG